

Ocena dorobku naukowego i organizacyjnego p. dr. Macieja Edera w związku z postępowaniem o nadanie stopnia doktora habilitowanego

1. Sylwetka Habilitanta

Dr Maciej Eder uzyskał tytuł magistra filologii polskiej na Uniwersytecie Wrocławskim w roku 1999 na podstawie pracy „*Andrzej Maksymilian Fredro, „Przysłowia mów potocznych” – projekt edycji krytycznej*”.

Tamże na Wydziale Filologicznym odbył studia doktoranckie uwieńczone stopniem naukowym doktora nauk humanistycznych nadanym na podstawie pracy: *Moralistyka i polityka w „Przysłowiach mów potocznych” Andrzeja Maksymiliana Fredry. Studium o konwencjach gatunkowych i płaszczyznach lektury utworu*. (promotor: dr hab. Marcin Cieński prof. UWr; recenzenci: prof. dr Jacek Sokolski z UWr, prof. dr Adam Karpinski z IBL PAN). Jeszcze przed obroną doktoratu podjął pracę na stanowisku asystenta w Instytucie Języka Polskiego PAN (w roku 2004,), rok później awansował na adiunkta , od roku zaś 2007 jest również adiunktem na Uniwersytecie Pedagogicznym w Krakowie.

2. Ocena głównego osiągnięcia

Jako główne osiągnięcie Habilitant przedstawił jednotematyczny cykl prac dotyczących stylometrii. Stylometria, która od ok. stu lat egzystowała na marginesie filologii nabrała w ostatnich latach dużego impetu. Powód wzrostu zainteresowania tą dziedziną jest oczywisty: komputer wyręcza badacza w dwu najbardziej pracochłonnych etapach pracy stylometry, mianowicie w zbieraniu danych i w obliczeniach. Rozwój w tej gałęzi filologii idzie w dwu kierunkach. Z jednej strony chodzi o coraz bardziej wyrafinowane narzędzia statystyczne (i tu można powiedzieć, że filologia czerpie całymi garściami z osiągnięć informatyków; na marginesie zaznaczmy, że z punktu widzenia tej poddziedziny informatyki, jaką jest

przetwarzanie języka naturalnego, technicznie rzecz biorąc stylometria jest jednym z zastosowań problemu tzw. kategoryzacji tekstu), z drugiej o szukanie czysto filologicznych zastosowań dla wyników badań. Rzecz w tym, że pierwotny cel dociekań stylometrycznych, a więc udowodnienie (choćby negatywne) wątpliwego autorstwa tekstu, rzadko stanowi realny problem filologiczny, a jeśli już (jak to ma miejsce na przykład w wypadku tzw. kwestii homerowej) to najczęściej brak dostatecznych danych dla rozstrzygnięcia. Wiele natomiast stylometria mówi o autorze dzieła, o ewolucji czy szerzej zróżnicowaniu stylistycznym jego twórczości, czy o pokrewieństwach stylistycznych.

Spośród prac wymienionych jako główne osiągnięcie trzy dotyczą rozwiązania konkretnych problemów językoznawczych. Prace [2] i [3] traktują o roli iktu w metryce greckiej i łacińskiej. W filologii klasycznej toczy się dyskusja czy wiersz opierał się wyłącznie na następstwie długich i krótkich samogłosek czy też ogrywał w nim rolę ictus. Autorzy wykazali w artykule [3], że zarówno iloczasy jak i ictus są silnie zrytmizowane w wierszu homerowym. Pozwala to wysnuć wniosek, że ictus odgrywał nie mniejszą rolę w wierszu niż iloczasy. Z pracy [3] można wnioskować, że ictus w wersyfikacji łacińskiej nie odgrywał tak dużej roli.

Rozprawa [1] włącza się w dyskusję nad momentem przejścia polskiego akcentu z pozycji inicjalnej na pozycję penultima. Punktem wyjścia dla Autora jest stwierdzenie, że zgodnie z wymogami wersyfikacji analizowanego wiersza narzucają akcentowaną sylabę przed średniówką, gdy wiersz pisany jest w języku z akcentem inicjalnym w tym miejscu powinny znaleźć się zestroje trzysylabowe, w wierszu pisany w języku z akcentem na sylabie penultima, w tym miejscu powinny pojawiać się zestroje parzystozgłoskowe (2 lub 4 sylaby). Autor konkluduje, że u Ładysława po prostu nie widać żadnych tendencji w jednym bądź drugim kierunku, co pozwala wysnuć ostrożny wniosek, że w jego wymowie nie istniał akcent inicjalny. Mimo, że w mojej opinii pracę tę należy traktować jedynie jako jeden z głosów w dyskusji na temat historii akcentu polskiego, to niewątpliwie przynosi ona argumenty wprawdzie nie rozstrzygające, ale których w tej dyskusji nie można ignorować. Dodajmy, że jest to pierwsza praca Habilitanta w tym nurcie, jeszcze pozbawiona bardziej wyrafinowanego aparatu statystycznego. Nota bene porównanie tej pracy z późniejszymi pozwala dostrzec naukowy rozwój Habilitanta.

Praca [9] jest, paradoksalnie, jedyną rozprawą, która rozstrzyga pytanie dotyczące atrybucji autorskiej. Chodzi tu o przypisywane Mikołajowi Sępowi Szarzyńskiemu

rękopiśmienny zbiór erotyków. Stylistycznie podobniejsi byli Kochanowski, Twardowski i Zimorowic (w różnej kolejności, w zależności od przeprowadzonego testu), ci jednak muszą być wykluczeni na podstawie argumentów filologicznych. Oznacza to, że analizowany zbiór musi pozostać anonimowym.

Pozostałe prace dotyczą metodologicznych kwestii związanych ze stylometrią, jakkolwiek praca [8] lokuje się gdzieś pomiędzy tymi dwoma wątkami. Habilitant omawia w niej dwie kwestie: po pierwsze mające już pewną tradycję w stylometrii pytanie o to czy w tłumaczeniu zachowuje się indywidualny styl autora, czy raczej rozpoznawalny jest styl tłumacza. W tym konkretnym przypadku chodzi o Wulgatę, tłumaczenie jak wiadomo bardzo wierne, co też pośrednio potwierdzają badania Habilitanta. Drugi wątek jest jednak *par excellence* metodologiczny. Analiza skupień w stylometrii bywa niezwykle wrażliwa na dane wejściowe – uwzględnienie bądź nie jednego słowa może zmienić wyniki. Zaproponowano tu więc pewną metodę polegającą na wielokrotnym powtarzaniu analizy skupień przy lekko zmienionym za każdym razem zestawem danych wejściowych (liczba analizowanych najczęstszych słów, tzw. *culling*), a następnie przeprowadzeniu „głosowania” poszczególnych wyników. Ta procedura w dużym stopniu eliminuje wyniki całkiem przypadkowe. Z kolei w pracy [4] autorzy dowiedli, że te same warunki eksperymentu atrybucyjnego dają różne wyniki dla różnych języków, albo inaczej: że różnych języków istnieją odmienne optymalne warunki eksperymentu – niekiedy „autorski odcisk palca” lokuje się w najczęstszych słowach synsemantycznych (angielski), kiedy indziej raczej w rzadszych słowach autosemantycznych (polski). Wydaje się, że różnice te oczekują na interpretację językoznawcy; piszę o tym, by pokazać, że implikacje tej pracy wykraczają poza czystą technikę atrybucji autorskiej.

Niejako kontynuacją tego wątku jest praca: M. Eder, *Style-markers in authorship attribution: a cross-language study of the authorial fingerprint*, „*Studies in Polish Linguistics*” 6 (2011), s. 99–114¹, w której Habilitant eksperymentuje z różnymi wskaźnikami stylu, tzn. zarówno słowoformami jak i bi-, tri gramami literowymi, bi-, -tri, tetra- i pentagramami słów, wreszcie kombinacjami tych wskaźników. Znow okazuje się, że dla różnych języków różne zestawy cech mają największą siłę odróżniającą, jakkolwiek nie zawsze są to różnice statystycznie istotne.

¹ Praca ta nie jest wymieniona wśród tekstów stanowiących główne osiągnięcie, niemniej jest w autoreferacie omawiana w sekcji temu poświęconej i tematycznie lokuje się w cyklu stanowiącym owe główne osiągnięcie, stąd fakt, że nie jest wymieniona na str. 2 uznaję za oczywistą pomyłkę.

W pracy [5] Autorzy badają stabilność wyników odgadywania autora tekstu za pomocą metod uczenia maszynowego. Punktem wyjścia było pytanie które z tekstów pisarzy podejrzewanych o autorstwo anonimowego dzieła należy uznać z „modelowe”, tzn. takie, które posłuży do oceny podobieństwa stylistycznego z anonimowym tekstem. W celu postanowili sprawdzić na ile stabilne będą te wyniki atrybucyjne jeśli 500 razy zmienią zestaw trenujący i zestaw testowy. Znowu okazuje się, że wyniki zależne są od języka, być może niekiedy pewną rolę odgrywają bardziej niż w innych literaturach przestrzegane konwencje. Niekiedy wyniki są dalekie od oczekiwań, np. atrybucja autorska w wypadku polskich powieści dziewiętnastowiecznych daje niepokojąco mało wiarygodne wyniki. Istotnym wynikiem jest to, że dziesięciokrotny test krzyżowy, standardowo stosowany w atrybucji autorskiej, okazuje się zbyt niewiarygodny i należy zastosować znacznie większą liczbę permutacji. Ich badania pokazują też, że teksty najbardziej „typowe” (tzn. wykazujące największe podobieństwo leksykalne z pozostałymi tekstami tegoż autora) to nie zawsze te, na które wskazałaby intuicja literaturoznawcy. Drugim wynikiem uzyskanym „przy okazji” jest sugestia (autorzy postulują pogłębione badania), że wyznaczniki gatunkowe w polskiej literaturze XIX w. są silniejsze niż np. w literaturze włoskiej.

Artykuł [6] zajmuje się oceną minimalnej długości próbki tekstu, która daje wiarygodne atrybucyjne wyniki. Habilitant wykazał, że wiarygodne wyniki otrzymuje się w wypadku próbek nie krótszych niż 5000 słów, co każe traktować z podejrzliwością wiele wcześniejszych ustaleń dotyczących autorstwa anonimowych tekstów wobec faktu, że były oparte o zbyt szczupłą podstawę materiałową.

Rozprawa [7] ma za zadanie odpowiedzieć na dwa pytania, po pierwsze do jakiego stopnia teksty poddawane tzw. „czytaniu na odległość” (distant reading – analiza za pomocą programu komputerowego) muszą być „czyste” (pozbawione błędów zecerskich - w praktyce błędów wynikających z OCR) by wyniki były wiarygodne? Po drugie: na ile zarówno ingerencje współczesnego wydawcy jak i po prostu osadzenie autora w tradycji literackiej mają wpływ na obniżenie wiarygodności wyników? Dwa pomysłowe eksperymenty pozwoliły stwierdzić, że nawet dość niestarannie przepisany tekst zachowuje ślad autorski; ślad autorski zachowuje się również w mocno interpolowanym tekście, czy też tekście zawierającym cytaty lub zapożyczenia. Warto zwrócić uwagę na to, że artykuł ma z jednej strony motywację praktyczną (znany problem z niską jakością skanowanych tekstów), z

drugiej jednak głęboko filologiczną (dostrzeżenie problemu intertekstualności, czy szerzej zanurzenia autora w tradycji literackiej).

Najnowsza praca stanowiąca część cyklu jednotematycznego to artykuł [11]. Przynosi zarys propozycji rozwiązania poważnego praktycznego problemu związanego ze stylometrią, mianowicie co zrobić, kiedy anonimowe dzieło porównujemy z zestawem tekstów w rzeczywistości napisanych przez innych autorów. W klasycznym podejściu stylometrycznym *ex definitione* nie ma negatywnych wyników – po prostu badanie fałszywie wskaże najbliższego stylistycznie twórcę („najbliższego sąsiada”) jako autora – warto w tym miejscu zauważyć, że we wcześniejszej pracy [9] potencjalni autorzy anonimowego zbioru są wykluczani przede wszystkim na podstawie argumentów filologicznych, a nie stylometrycznych. Habilitant proponuje ciekawe rozwiązanie, polega na wskazywaniu prawdopodobnych autorów. Jeden autor wyraźnie bardziej prawdopodobny sugeruje rzeczywiste autorstwo, kilku autorów o podobnym prawdopodobieństwie sugeruje, że żaden z nich nie jest rzeczywistym autorem.

Na koniec należy przywołać pracę [10] w której Autorzy opisują pakiet *Stylo*, który stanowi rozszerzenie programu statystycznego R wraz z nakładką graficzną. Pakiet ten, biorąc na siebie nie tylko obliczenia i graficzne przedstawienie wyników, ale również zebranie danych z tekstu, znacząco ułatwia pracę języko- i literaturoznawcy. Liczba cytowań artykułu wskazuje na to, że ten pakiet jest rzeczywiście użyteczny i szeroko wykorzystywany przez specjalistów i studentów.

Ustawa wymaga by główne osiągnięcie stanowiło „znaczny wkład autora w rozwój określonej dyscypliny naukowej” – w naszym wypadku językoznawstwa, ze szczególnym uwzględnieniem tej poddyscypliny jaką jest stylometria. W mojej ocenie przedstawiony cykl spełnia te warunki. Dowodzą tego stosunkowo liczne (w skali humanisty) cytowania kilku z artykułów. Wychodząc jednak poza tego rodzaju mechaniczne oceny należy stwierdzić, że Habilitantowi i jego współautorom udało się udoskonalić metody stosowane w stylometrii, pokazać, że metody statystyczne, których użycie okazało się sukcesem w innych dziedzinach nie zawsze mogą być mechanicznie przenoszone do stylometrii, ale także, że metody skuteczne dla jednego języka, czy jednego typu tekstów mogą zawieść w wypadku innego zestawu; wykazać, że metody stylometryczne mogą mieć zastosowanie w badaniach nad akcentuacją (z wszystkim zastrzeżeniami wyrażonymi powyżej); wykazać, że zaawansowane metody ilościowe dają lepszy wgląd w antyczny heksametr (znów z zastrzeżeniem, że w tej dziedzinie metody ilościowe są

stosowane od bardzo dawna, tu chodzi o wyjście poza najprostsze ujęcia procentowe); stworzyć narzędzie informatyczne znacznie ułatwiające badania stylometryczne, co stanowi impuls dla ich szerszego stosowania w językoznawstwie i literaturoznawstwie a także przekładoznawstwie. Jeśli mówimy o wpływie, to oprócz odpowiedzi na pytania istotne dla danej dziedziny, ważne jest również stawianie nowych pytań. Prace dra Edera takie pytania – jak już sygnalizowaliśmy – stawiają.

Na koniec chciałbym dodać jeszcze jedną uwagę. Otóż charakterystyczne w dorobku dra Edera jest to, że zajmując się stylometrią pozostaje filologiem. W tych spośród jego tekstów, które zajmują się przede wszystkim kwestiami technicznymi ([4], [7], [8]) przynajmniej marginalnie postawiony jest problem filologiczny: kwestia „typowej” powieści pisarza, intertekstualność, interwencja wydawcy, czy gorset obowiązujących w danej epoce cech stylistycznych.

3. Dorobek po doktoracie (z wyłączeniem głównego osiągnięcia)

W dorobku po doktoracie szczególne miejsce zajmuje edycja traktatu Andrzeja Wolana *De libertate politica sive civili* szesnastowiecznego myśliciela politycznego, dziś niestety raczej zapoznanego. Jest to edycja dwujęzyczna: oryginał i jego siedemnastowieczne tłumaczenie. Jak słusznie zauważył Jerzy Axer edytorstwo w neolatynistyce nie budzi takiego podziwu jak w filologii klasycznej czy średniowiecznej – wydawca nie rekonstruuje tekstu na podstawie zespołu zepsutych przekazów, co nie znaczy, że jego zadanie jest dużo łatwiejsze. I w tym wypadku Habilitant musiał uważnie przeanalizować cały tekst. Trzeba przyznać, że proponowane przez Niego emendacje są uzasadnione (w większości zresztą są to korekty błędów zecerskich). Również komentarz (pisany wspólnie z Romanem Mazurkiewiczem) należy uznać za wartościowy wkład do filologii.

Wśród ważnych prac wskazałbym też obszerne studium *Obecność tekstów antycznych fundamentalnych dla humanizmu w kulturze staropolskiej: wspólnota czytelników*. Autor opisuje w nim coś, co nazywa „humanizmem dla maluczkich”. Humanizm jego zdaniem ma dwa oblicza: jedno, lepiej znane, elitarne i erudycyjne; istnieje wszakże drugie – popularne, niewymagające, czy nawet nieco naiwne. To drugie Eder odkrywa poprzez losy tłumaczonych wówczas tekstów łacińskich, a w konkluzji stwierdza, że istniał pewien kanon wspólnych dla sarmatów lektur autorów antycznych, znanych, przywoływanych i oczywistych dla czytelnika, które stanowiły jedno ze spoiw „narodu szlacheckiego”.

Podobną tematykę porusza rozprawa M. Eder, *O słownikach osobliwych, czyli przyczynek do sarmackiej leksykografii*, w: *Amoenitates vel lepores philologiae*, pod red. R. Laskowskiego, R. Mazurkiewicza, Kraków 2007, s. 81–95.

Ciekawym przyczynkiem do poznania kultury siedemnastego wieku, znów raczej nie w wydaniu elit intelektualnych, jest wstęp do katalogu *Polonika ze zbiorów zamku Skokloster. Katalog*, oprac. M. Eder przy współudz. E. Westin Berg, Warszawa 2008. Podkreślam tu wagę wstępu, nie znaczy to jednak, że nie doceniam samego katalogu.

Te trzy prace układają się w pewien ciąg tematyczny, przedstawiające kulturę umysłową (nie tylko literacką) sarmatów.

Odnotujmy jeszcze prace M. Eder, W. Twardzik, *Czy staropolska kicz/kic naprawdę była wyrazem nieprzyzwoitym? („Cantilena inhonesta” odczytana na nowo)*, w: *Od fonemu do tekstu. Prace dedykowane profesorowi Romanowi Laskowskiemu*, pod red. I. Bobrowskiego, K. Kowalik, Kraków 2006, s. 163–175, w której Habilitant jako współautor daje próbkę swojego warsztatu filologicznego i paleograficznego, a także M. Eder, M. Wojtkowska-Maksymik, *Platonskie i neoplatonskie konteksty humanitas w literaturze polskiej XVI–XVIII wieku o recepcji neoplatonizmu w literaturze staropolskiej*.

Ponadto należy wspomnieć rozbudowanych w publikowanej wersji doktoratu rozdziałach dotyczących etyki neostoickiej, oraz odczytania *Przystów* jako programu politycznego. Wzmiankowanej monografii nie omawiam jednak szerzej, ponieważ w swoim zrębie nie należy ona do podlegającego recenzenckiej ocenie dorobku podoktorskiego.

Istotnym, a łatwym do przeoczenia, wkładem Habilitanta w naukę jest współudział w opracowywaniu *Słownika Staropolskiego*. Formalnie rzecz biorąc jest to współautorstwo jednej publikacji, w rzeczywistości wiele haseł słownikowych to skondensowane minirozprawy, wymagające ogromnej wiedzy, sporego doświadczenia, ale też – w schematycznych ramach narzucanych zasadami redakcji – naukowej kreatywności. Deklarowane przez Habilitanta ok. 200 haseł to niemało, jeśli chcemy patrzeć na jego dorobek nie tylko jakościowo, ale i ilościowo.

4. Ocena dorobku dydaktycznego i popularyzatorskiego oraz współpracy międzynarodowej habilitanta

a. dorobek popularyzatorski

Habilitant współpracuje ze stroną staropolska.pl, wirtualną biblioteką popularyzującą literaturę staropolską.

Ważnym aspektem działalności popularyzatorskiej, choć dodajmy –skierowanej nie do laików, ale studentów i profesjonalistów – jest stworzenie pakietu Stylo, który umożliwia zastosowanie metod kwantytatywnych w badaniu tekstów literackich, bądź też w genologii lingwistycznej osobom o mniejszych umiejętnościach posługiwania się komputerem. Niewątpliwie Stylo pozwoli tym metodom zagościć „pod filologicznymi strzechami”. To samo można powiedzieć o regularnie prowadzonych warsztatach ze stylometrii.

b. Współpraca międzynarodowa

Dr Maciej Eder jest postacią w stylometrii rozpoznawalną. Jest recenzentem czasopism zagranicznych, uczestniczy w komitetach programowych konferencji Digital Humanities. Był wielokrotnie zapraszany do zagranicznych ośrodków (w tym tak prestiżowych jak Uniwersytet Stanforda) z wykładami. Regularnie też prowadzi za granicą warsztaty poświęcone metodom kwantytatywnym w filologii. Dowodem międzynarodowego uznania jest propozycja recenzji dorobku kandydata do profesury w Belgii.

5. Konkluzja

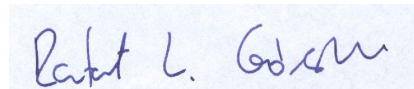
Mamy tu do czynienia z dorobkiem pod wieloma względami nietypowym. Habilitant zarówno z wykształcenia jak i zatrudnienia par excellence polonista niemałą część swojego dorobku poświęcił badaniu recepcji antyku w literaturze staropolskiej a także edycji tekstu łacińskiego – co normalnie jest domeną filologa klasycznego. Z kolei główne osiągnięcie, z jednym wyjątkiem, to prace publikowane po angielsku, w większości w wydawnictwach poza Krajem. Wreszcie – choć Habilitant jest (współ)autorem tzw. „druków zwartych” - jako główne osiągnięcie przedstawia cykl artykułów.

Artykuły przedstawione jako „główne osiągnięcie” zostały opublikowane w poważnych czasopismach: 3 w *Literary and Linguistic Computing* (lista ERIH INT2, lista ministerialna A: 25 pktów, IF=0,717 za rok 2012), jeden w *Eos* (lista ERIH NAT), 5 publikowanych w materiałach konferencji *Digital Humanities*, gdzie wystąpienia przyjmowane są w trybie ostrej selekcji. W tym miejscu chciałbym podkreślić, że zbiory o których mowa zawierają w tytule słowo

abstracts, co mogłoby sugerować, że mamy tu do czynienia z krótkimi, liczącymi kilkaset słów streszczeniami, które mają na celu zorientowanie się uczestnikom konferencji o treści wygłaszanego referatu; tego rodzaju teksty oczywiście nie powinny być liczone do dorobku. Tu jednak mamy do czynienia z pełnymi klikustronicowymi artykułami, które bez żadnych wątpliwości mogą być składnikiem „głównego osiągnięcia”.

Warto też przyrzeć się cytowaniom. Od razu zaznaczam, że nie zamierzam bezkrytycznie zastępować ocenę merytoryczną wskaźnikami bibliometrycznymi. Nie sądzę też, że niski indeks Hirscha automatycznie dyskwalifikuje naukowca, przynajmniej w obszarze nauk humanistycznych. Z pewnością jednak istnieje zależność odwrotna, mianowicie wysokie cytowania świadczą pośrednio o pozycji badacza. PoP wskazuje na indeks Hirscha = 7. I tak po odliczeniu autocytowań praca [11] jest cytowana 18 razy i to w m.in. w tak prestiżowych czasopiśmie jak *Shakespeare, Literary and Linguistic Computing* czy *Neophilologus*. Praca [6] po odliczeniu autocytowań jest przywoływana 13 razy, także w prestiżowych czasopiśmie. Warto dodać, że te prace powoływane są nie tylko przez filologów, ale także przez informatyków zainteresowanych przetwarzaniem języka naturalnego.

Kokluduję: dr Maciej Eder wniósł znaczący wkład w rozwój nauki, jest naukowcem rozpoznawalnym w Kraju i za granicą. Jego dorobek spełnia wszystkie ustawowe i zwyczajowe warunki stawiane w postępowaniu habilitacyjnym.

Handwritten signature in blue ink that reads "Robert L. Gordon".